EDWARD SOCZEWIŃSKI

ur. 1928; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	okupacja, Własowcy, volksdeutsche, getto

Własowcy i volksdeutsche

Własowcy, to była taka pomocnicza służba niemiecka. To znaczy byli jeńcy radzieccy, którzy poszli na współpracę z Niemcami. Zmuszeni po prostu tym, że w obozach jenieckich umierali z głodu albo Niemcy ich mordowali. Więc własowcy, to była służba niemiecka. Na przykład na Majdanku byli strażnikami, w mieście też pełnili służbę wartowniczą. Jak myśmy się sprowadzili na Targową, to tam były patrole tych własowców. To mówiło się Ukraińcy, chociaż to byli też Białorusini, Rosjanie. Oni zachowywali się wobec ludności polskiej neutralnie. Znaczy do niektórych kobiet, to przychodzili z wizytami, bo to były prostytutki. Na przykład mieli pilnować getta opuszczonego przez Żydów. Ale specjalnie się tym nie przejmowali. To znaczy tolerowali jak tam dzieciaki chodziły po tych domach i tam coś szukały. Albo na przykład zdobywało się tam drzewo - wyrąbywało się drzwi na przykład. Po prostu drewno było potrzebne do palenia w piecu. No to się dewastowało, bo to były opuszczone domy, właściwie przeznaczone już do rozbiórki. Jakieś ramy okienne czy jakieś inne rzeczy. Tak że oni podchodzili tolerancyjnie do tego. Po prostu nie reagowali na to. Ale kiedyś pojawili się inni strażnicy, na krótko co prawda - to byli folksdojcze. W mundurach niemieckich, bo własowcy byli w mundurach rosyjskich, znaczy tych takich zielonych rosyjskich mundurach. Natomiast ci byli w niemieckich. To były takie już bardziej zielono-niebieskie mundury, inny odcień. I ci młodzi żołnierze między sobą rozmawiali po polsku. Więc to byli folksdojcze z poznańskiego, ze Śląska, z Gdańska, z Pomorza.I oni byli bardzo służbiści. Bo na przykład kiedyś widziałem taką scenę, że chłopcy na Czwartku, gdzieś w jakimś opuszczonym domu znaleźli stół. I ten stół nieśli. Tam gdzieś zabierali do siebie, nieśli. Kilku chłopców, oni byli wysoko na tym Czwartku. Tam wyżej, a myśmy stali na dole. I ten taki folksdojcz w niemieckim mundurze z karabinem zobaczył ich tam. No i zareagował - zaczął na nich krzyczeć, żeby przyszli do niego, bo nie spodobało mu się, że oni tam coś niosą z tych opuszczonych domów. Oni nie chcieli zatrzymać się z tym stołem,

więc ten zaczął im grozić, celować z karabinu do nich, żeby przyszli, zgłosili się do niego. A oni zaczęli się śmiać z niego, bo byli wysoko. Nie obawiali się, że ich złapie. To on zaczął do nich strzelać. I widziałem, że był wściekły, że go nie słuchają i celował żeby zabić. No to oni od razu uciekli w kierunku północnym. Tak że znikli z pola widzenia, bo byli za górą dosłownie. A w innym przypadku jakaś kobieta, stara kobieta, niosła jakieś kawałki drewna, no to ją pobili tak, że leżała na ziemi nieprzytomna. Tacy byli służbiści, tak się chcieli popisać, że tak gorliwie pilnują tych terenów.

Data i miejsce nagrania	2008-10-06, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"